

# KURYER KRAKOWSKI

## Przedpłać wynosi:

w Krakowie	mieсяcznie	1 kor.	40 hal.
	kwartalnie	4	—
na prowincyi	mieсяcznie	1	80
	kwartalnie	5	20

ilustrowane pismo codzienne  
dla wszystkich.

Numer pojedynczy 4 ct.

Opłata: pierwszy raz 15 halerzy za  
wiersz petitowy; każdy następny raz  
po 10 halerzy.

„Kuryer“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych o godzinie 12 w południe.

Adres Wydawnictwa:

Kraków, ul. Karmelicka l. 7. — Nr. Telefonu 494.

Redaktor:

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

## Bal przy odgłosie pelliczków.



## Walka z gruźlicą!

Oto hasło, jakie galicyjska Rada szkolna krajowa rzuciła tymi dniami. Czyż może być coś słuszniejszego? Szerszy się gruźlica zastraszająca, siedząca jej szkółki ludowe, a więc dalej za bary z groźnym wrogiem. Przypuszczacie pewnie, że Rada szkolna kazała pozamykać niektóre prawdziwie mordowne dzieci, ujęła przeziętym nauczycielom godnie, dodała im chleba i pieniędzy na lekarstwa, zaprowadziła po szkołach sanitarne urządzenia? Gdzie tam! Coby to były za środki! Wszak może być, jak bywało, a i tak da się lech udźrzeć hydze! Jest przecie taki prosty prościutki, a przedewszystkiem tani sposób, sposób, na którym da się jeszcze zaoszczędzić: zbadać dzieci i nauczycieli i z tymi, którzy cierpią na gruźlicę, jazda na zieloną łąkę! Wyrzucić ze szkoły bez litosci, bez pardonu! Sposób radykalny — prawda — ale nie myślcie, że Rada tym wyrzuconym biedakom zapewniła pobyt w Zakopanem, nie myślcie, że pomyślała o tych, którzy, dzięki niehygienicznemu postępowaniu Rad szkolnych, stracili zdrowie. O nie! Murzyn zrobił swoje, murzyn precz. Koń złamał nogę — koniowi w łeb i tragedia skończona. Mimowoli przypomina mi się owa stara jak świat, a prawdziwa bajka o kowalu, co zawiolił o słuszarzu, co go powiesił. Rada szkolna krajowa urągając od dawna najprostszym, najprawdziwsiemu i najpowszechniejszemu prawdom higieny, rozsądzała z prawdziwym amatorem bakcyle nietylko Kocha, ale i inne, a dziś, gdy bakcyle te roznożyły się nadprogramowo, gdy świat zakazuje dalszego niehygienicznego postępowania, dziś wypęzda się Bogu ducha winnych nauczycieli. Co le biedaki teraz poczną? Co im pozostaje? Szpital — schody pod kościółcem — i śmierć głodowa. A jakież to pole do nadużyć. Niech no tyko nauczyciel niedość kłania się matadorom — to już mu oni znają bakcylusa! A kto dziś z nauczycieli znajduje emerytury? Kto będzie w stanie wysłużyć owe możelne 40 lat? „Kłątwa ludom, co swoje mordują proroki!” — powiada Mickiewicz, ale w tym wypadku nie ludom, tylko tym co, takie drażkowskie wydają rozporządzenia.

## Skrómne uwagi

XXXVII.

### Bez protekcyi.

Jedno z pism uskarża się na brak ludzi, znających języki obce i utrzymuje, że znajomość języków opłacana dziś jest na wagę złota.

Tymczasem... raczcie państwo posłuchać... Syn jednego z moich znanych udał się do Antwerpii, gdzie akademię handlową z ulubionemi świadectwami ukończył, a następnie odbywał dłuższą podróż po Niemczech, Francji i Belgii, celem zbadania stosunków kupieckich i zapoznania się z większymi domami handlowymi na miejscu.

I oto z patentem w rękę, znajomością kilku języków obcych, pełen różowych nadziei na przyszłość, powraca młodzieniec do kraju, pewny, że znajdzie tu byt i uznanie dla swej pracy fachowej.

Ale niesłety, nadzieje różowe zaraz na wstępie przysły, a smutne rozczarowanie nadeszło...

Nie mając stosunków ani znajomych możnych, rozpoczął on wertować inersaty pism codziennych, szukając posady jakiegokolwiek.

Ale gdzie się tylko za wskazówką ogłoszeń zwrócił, wszędzie i przedewszystkiem żądano od niego referencyi, rekomendacyi, słowem... protekcyi.

— A kto pana poleca? Na kogo się pan powołuje? — pytano go na wstępie.

— Nie mam tu nikogo. Sądzilem, że sam dyplom szkolny, że kwalifikacye moje wystarczą...

— No tak, ale zawsze, widzi pan, lepiej było, żeby pan miał referencye jakieś... Zresztą, zostawi mi pan swój adres, ja panu już dam znać, — brzmiała odpowiedź.

I młodzieniec, zbywany wszędzie w podobny zupełnie sposób, odchodził z niczem, zniechęcony, tracąc ufność do świata i do ludzi.

— Po co ja tyle lat zmarnowałem na naukę, skoro ta mi chleba nie daje? — pytał sam siebie z gorzka, patrząc trwożnie w przyszłość bez jutra...

Minego pół roku na bezowocnem poszukiwaniu pracy odpowiedzieć, aż w końcu, wyczerpawszy cały zasób posiadanych środ-

ków do życia, młody handlowiec zmuszony był przyjąć miejsce w jakiejś firmie obcej z płacą 40 złr. miesięcznie...

Pan pryncypał był tyle wględny, że nawet referencyi nie żądał, dyplomu szkolnego nie oglądał wcale.

Poznawszy w młodości inteligentnego i udułioniego handlowca, przyjął go odrazu, bez namysłu, zwłaszcza, że... tak lamio...

I orze dziś za 40 złr. miesięcznie wychowancem akademii antwerpskiej, nieraz zapytując się w duchu:

— Na co mi właściwie ten dyplom szkolny?...

XXXVIII.

### Zapewnienie bytu.

Jaś liczy trzynasty rok życia, bez względu tak widać i mierzenie, że trudno mu dać więcej, niż lat dziesięć: Jaś jest chłopczykiem cichym, nieśmiałym, a rodzice chwają go bardzo, szarżując się tylko na jedyną wadę chłopca: brak zdrowia i rzewności, odpowiedniej chłopcomu wiekowi. Znajdujący się raz przypadkowo w towarzystwie rodziców Jasia leżarz zwrócił uwagę na ich ułyskiwanie i obejrzawszy bliżej chłopca, zaproponował:

— Chłopiec powinien używać jak najmniejszej ruchu i powietrza.

— Albo on ma czas na to? — stropili się rodzice.

— Uczy się tak wiele!...

— Naturalnie! do pierwszej po południu w szkole, potem, gdy żyje obiad, siedzi przy koryteczce, a nado, ponieważ zdradza ogromne zdolności do muzyki i rysunków, więc trzy razy tygodniowo ma po dwie godziny fortepianu, a trzy razy po dwie godziny rysunków. Nie żałujemy, panie doktorze, pieniędzy, byle tylko dziecku dać wykształcenie, byle tylko za pewnić mu w przyszłości byt: będzie miał patent ze szkoły, a może będzie z niego muzyk, lub malarz?...

Takich Jasiów, pracujących po dwadzieścia godzin, a czasami i więcej, na dobę, mamy wielu, bardzo wielu; połowa z nich dosięga wieku młodzieńczego w stanie nierozwiniętej fizycznej, chorowita i wálta, połowa przenosi się zawczasu do lepszego świata,

## DIWNE PRZYGODY DAWIDA BALFOURA.

Przez

L. STEVENSONA.

(17)

Potem patrzalem w osłupieniu na te dwa trupy, leżące przedemną; byłym stał tak długo, gdyby krył Alana, wzywający pomocy nie był mi przywołany! prztomności.

On stał ciągle w drzwiach, ale podązawszy, gdy bronili się od naladca nieprzyjaciół, jeden z majtków podbił mi pod rękę, trzy mającą palasz, i chwycił go wół! Alan klął wroga pugnalem z lewej ręki, napastnik jednak wyszłgiwał się, jak piskorz. Drugi majtek podążył za pierwszym z podniesionym groźnie kordelasem. Otwór drzwi zapełniamy był żdnieńmi krwi postaciami. Sądzilem, żeśmy zgubieni bez ratunku i chwyciwszy z rozpaczą za mój kordelas, wpaśliśmy na nacierających z tyłu. Pomoc moja niebyła sędziwna. Napastnicy pofolgowali na koniec; Alan, cofnąwszy się da większego rozmachu, skoczył jak wściekły między nich, a nieprzyjacielem ustępował przed nim, przewracając jeden drugiego z pośpiechu.

Palasz mego towarzysza polyskiwał mi goliwie, każde jego cięcie wywoływało bo-

lesny gó zranieniom człowieka. Wyobrażałem sobie ciągle jeszcze, że jesteśmy zgubieni, kiedy wszyscy uciekali już w poplochu, a Alan pędził ich przed sobą, jak pies owczarski pędzi trzodę owiec.

Będąc jednak zarówno przetrzonym, jak śmiałym, powrócił wkrótce. Na pomoc tymczasem majtkowie biegali i krzyzcili, jakby kto gonił za nimi, wreszcie schronili się na dół, zamykając drzwi za sobą.

Kajuta wygłodała, jak jalki żeńnika; trzy trupy leżały na podłodze, czwarty dogorywał na progu — odnieśliśmy zwycięstwo, nie poniosłszy najmilszej rany.

Towarzyszy mi chwycił się z otwartymi ramionami.

— Chodź niech cię uściskam — zawołał i chwycił mnie w objęcia, całując serdecznie w oba policzki.

— Dawidzie — rzekł — kocham cię, jak rodzzonego brata — przynaj — dodał w uniesieniu — czy nie łęgi szermierz jesteś mi?

Potem obtarł skrawionymi palasz o ubranie czterech leżących trupów, które po kolei wyciągnął na pomost. Czynnąc to, gwizdał i przypisywał, jakby chciał przypomnieć sobie nutę piosenki, z tą różnicą tylko, że on właśnie w owej chwili układał owa piosenkę. Przez cały czas twarz miał rozpromienioną, oczy błyszczały mu jak

dziecku, które otrzyma nową zabawkę. Usiadł przy stole z bronią w rękę, nucona melodia przybierała coraz wyraźniejsze brzmienie, aż na koniec zaśpiewał silnym głosem pieśń w szkockim języku. Stała się ona popularną wśród mieszkańców Szkoicy.

— Ową hymn zwycięstwa jest dla mnie drogiem wspomnieniem walki, w której czynny brałem udział. Z pięciu zabitych, wraz z panem Schuan, ja dwóch wrugów pozylem trupem, a wśród czterech rannych, jeden z mojej ręki ugodzony został kordelasem. Miałem więc prawo figurować w piensie Alana, który zresztą tak w wierszach, jak w czynie, postępował ze mną zawsze sprawiedliwie.

Zaledwie minęła gorączka, wywołana grozą niebezpieczeństwa, zaprzagnąłem co prędzej usiąść na ławce. Ciężar jakiś przyniósł mi piersi, wspomnienie dwóch zabitych przernnie ludzi dusło mnie niby zmora. Zacząłem plakać głośno, jak dziecko. Alan poklepał mnie pieszczołtliwie po ramieniu, mówiąc, że jestem dzielnym chłopcem, potrzebiwszy tylko przepasać się trochę.

— Ja pierwszy trzymał będę straż — rzekł — postąpięś ze mną szlachetnie od początku do końca, Dawidzie, i cenię cię więcej nad wszystkie skarby świata.

Usiadł mi łóżko na ziemi, a sam w czło-

nie ukodczywszy wszechstronnego wykształcenia, dawanego w celu zapewnienia bytu

## KRONIKA.

Kraków, 17 marca.

**Kalendarzyk.** Dzis Gertrudy p. Jutra Gabriela i Cyryla J. Pojutrze Józefa Obłub. NMP.

Dzisiaj o godz. 8 rano + 2<sup>5</sup> C.

### Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek „Mieszczanie“ (1. występ Kazim. Kamińskiego).

W środę „Markiz Priola“ (2. występ Kazim. Kamińskiego).

W czwartek „Faust“ (3. występ Kamińskiego). W sobotę „Dramat Kaliny“, trzy akty z prozy życia Z. Kawackiego (4. występ K. Kamińskiego).

W niedzielę o godzinie 3 „Wicek i Wacek“ (po cenach zmitynych). Wczorajem o godzinie 7 „Dramat Kaliny“ (5. występ Kaz. Kamińskiego).

**Pomnik Kościuski w Krakowie.** Wydział Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki odbył wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem p. Jana Skirlińskiego i obradował nad znaną ofertą p. Maurycego Lazarusa. Z przebiegu obrad rozszalał wydział do dzienników następujący komunikat:

„Przewodniczący p. Jan Skirliński przedłożył wydziałowi następujący list p. Maurycego Lazarusa: „Witając, że praca obywateli wykonania pomnika Tadeusza Kościuszki od dłuższego już czasu wale nie postępują, oświadczam Sz. Komitetowi gotowość wnieścia pomnika wyłącznie moim kosztem i ofiarowania go krajowi. Wobec tego uprzejmie proszę o pozwolenie skorzystania z istniejącego modelu.“

„Po przeprowadzonej obszerniej dyskusji, wydział uchwałił jednogłośnie złożyć p. Maurycemu Lazarusowi najgorętsze podziękowanie za wyrażoną gotowość wnieścia pomnika swoim wyłącznie kosztem, a zarazem zaznaczyć, że przyjąłby ofertę z gorącą wdzięcznością, gdyby nie był wykonawcą woli społeczeństwa polskiego, pragnącego ogólnymi składkami wnieść pomnik Kościuszce. Na cel ten popłynęły i płyną skła-

dki od wszystkich warstw społeczeństwa naszego, a wydział pragnie i nadal utrzymać otwarte pole ofiarności dla każdego Polaka, czcąc pamięć naczelnika.

„Wydział, ceniąc ofiarność i zając się sprawą pomnika ze strony p. Lazarusa, i pragnąc, aby mógł bezpośrednio w sprawie pomnika współdziałać, uchwalil również jednogłośnie zaprosić go na członka komitetu budowy i wydziałem osobną komisję dla udzielenia wyjaśnień, jakich p. Lazarus mógłby żądać. Wreszcie uchwalil wydział przelać p. Lazarusowi, wraz z odpowiednią listowną, krótki wywód, streszczający dotychczasową historję budowy pomnika, a wykazujący, że w miarę środków praca budowy pomnika postępuje stale naprzód.“

„Dalej wydział zajmował się szczegółową sprawą pożyczki na budowę pomnika, uchwalonej przez krajową komisję przemysłową dla fabryki Dędrzńskiego i Ski na wykonanie odlewu.“

„Wydział przyjął do wiadomości sprawozdanie p. referenta Świerzyńskiego z dotychczasowego stanu wkładek na budowę pomnika. Do dnia 6 marca b. r. składki wynioszą 42,368 k. 14 h. Dotychczas komitet wypłacił twórcy mod-łu p. Marcioniemu i jego spadkobiercom 26 110 k., fabryce Dędrzńskiego i Spółka 10,200 k., na simple i inne opłaty 295 k. 77 h.“

**Kola i szkoły ludowej** odbyło w sobotę swe walne doroczne zgromadzenie. Prezes Kola p. Kazimierz Bartoszewicz, zagajając obrady, uczcił pamięć zmarłych członków, ś p. Przemysława Kolarskiego i dra Jana Szaflarskiego. Sekretarz Kola p. Śmiałowicz odczytał protokół z ostatniego walnego zgromadzenia, a członek komisji kontrolującej p. Krupnicki stwierdził zgodność ksiąg i przedstawił zamknięcie kasowe funduszu Kola. Bardzo ożywioną dyskusję wywołała utrzymywana przez Kolo szkoła dla analfabetyt, i sprawa budowy szkoły polskiej w Leszczynach, która powstała z funduszu zbieranego przez Kolo.

Poczem, gdy prezes p. Bartoszewicz i sekretarz Kola p. Śmiałowicz stanowczo oznajmili, że ponownego wyboru na te godności przyjąć nie mogą, odbyły się wybory. Prezesem wybrany został p. Malecki, wice-

prezem dyr. J. Parczyński, sekretarzem p. Zamorski, zastępcą sekretarza p. Kaczorowski, skarbnikiem p. Lesław Rzewuski, zastępcą skarbnika p. Mroczek. Członkami wydziału wybrani pp.: Kazimierz Bartoszewicz, dr. Antoni Malkiewicz, Władysław Niewiarowski, Edward Uderski, Eustachy Śmiałowicz, Eustachy Chroński. Do komisji kontrolującej pp.: redaktor Michał Kopniński, Karol Krupnicki i Bolesław Walter.

Nowy prezes p. Malecki podziękował za wybór, zapewniwszy o gorliwym staniu się o rozwój Kola, a zebrani na wniosek jego podziękowali b. prezesowi p. Bartoszewiczowi za dotychczasową działalność.

**Sekcja dobroczynna (VI)** naszej rady miejskiej na ostatnim posiedzeniu, które odbyło się w ubiegłą sobotę pod przewodnictwem r. m. dra Parzeńskiego, uchwalila, aby otwarta obecnie przy burze ubogich stacya pracy zatrudniała także przy czyszczeniu miasta kobiety. Pośród różnych uchwał co do wyrażenia uznania i podziękowań radcom dobroczynnym postanowiono ze względu, że wydział VI dobroczynny, spełniając swe zadanie od 7 lipca 1900, może się poszczycić jaknajlepszymi owocami, żądać, aby rada miejska stworzyła dla kierownika tego wydziału systemizowaną posadę radę magistratu z płacą, należną VII randze.

**Na posiedzeniu sekcji prawiczej**, które odbyło się wczoraj pod przewodnictwem dra Paszkowskiego, zalatowano cały stos podań o zapomogi i uchwalono przyłączyć się do wniosku komisji archiwalnej, według którego dotychczasowy dyrektor archiwum dr. Krzyżanowski zostałby jego kierownikiem na tej zasadzie, na jakiej archiwami krajowemi kierują prof. Balzer i Piekosiński. Sekcja zgodziła się również na nadanie adjuktowi archiwum, p. Adamowi Chmielowi, tytułu archiwaryusza i na wskrzeszenie statutu ustanowionej posady asystenta archiwalnego, a ponadto dokonała w statucie archiwum dotyczących zmian i stylistycznych poprawek.

**Zakład ortopedyczny** tutejszej kliniki chirurgicznej; z powodu koniecznego napływu chorych, będzie przyjmował nowo zgłaszających się tylko we wtorki i piątki między godziną 12 a 1 w południe.

wni kapitana z palaszem w ręku i pistoletem na kolanach czuwał przez trzy godziny. Po ich upływie obudził mnie i ja z kolei siedziałem na straży; dzień się robił; nastąpił ciepły poranek; morze łagodnie kołysało statkiem, a deszcz, wpadając do kajuty, powiększał kałużę krwi, rozlane na podłodze. Czas mojej straży przeszedł spokojnie: zauważyłem, że nikt nawet nie pilnuje steru. Istotnie (jak się później dowiedziałem) tyłu było zabitych i rannych, a reszta majątków tak czuła się przerażona, że, podobnie jak my, pan Riach i kapitan zmuszeni byli czuwać naprzemiem, strzegąc dwumasłowca od rozbicia. Całe szczęście, że noc przeszła spokojnie, bo wiatr zerwał się dopiero rano razem z deszczem. Sądząc po wielkiej ilości mew, krążących dookoła statku, wnosiłem, że znajdujemy się w pobliżu Hebrydów; wyrzawszy na chwilę z kajuty, zobaczyłem wybrzeża skaliste po prawej ręce, a trochę za nami osobliwą wysepkę, zwaną Rym.

## XI.

### Kapitan poddaje się.

Około szóstej rano ja i Alan zaszliśmy do śniadania. Podłoga zasłana była szeregami potłuczonym szkła i zbroczona krwią, której widok odejmował mi zupełnie apetyt.

byłem rozdziwiać się z jego nadmiernej pewności siebie

Pożywiwszy się trochę, towarzysz mój zaczął płądować w szufladach szafki kapitana, póki nie znalazł szczerki od ubrania; wtedy zdjął ze siebie surdut, i spodnie i zaczął je czyścić ze starannością, do jakiej sądziłem, kobiety tylko są zdolne. Niewielkie plamie mi innej odzieży, a przytem (jak mówił) należała ona do króla, dlatego wypadało obchodzić się z nią ostrożnie.

Z tem wszystkiem, widząc, jak pilnie wyciąga nitki po oderniętym guziku, większą cenę przywiązywał zaczęłam do otrzymanego daru.

Był jeszcze tem zajęty, gdyśmy usłyszeli na pomoc wołający nas głos pana Riach, który żądał chwilowej rozmowy. Usiadłem nad brzegiem daszku w górę, a trzymając pistolet w rękę, zapytałem odważnie, chociaż z wewnętrzznym drżeniem, czego od nas żąda.

Zbliżył się i stanął na zwiniętych w kłębek linach, tak, że broda dostawał do otworu; spogądaliśmy na siebie przez chwilę w milczeniu. Wnosiłem, że nie bral czynnego udziału w walce, bo miał tylko lekką rysę na twarzy, ale wyglądał zgębiony i zmordowany.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Czas” ma czas na podawanie świętych wiadomości. W dzisiejszym nrze porannym czytamy wiadomość, że w Puławach znajduje się na kolei tajemniczy kufer z wielkimi pieniędzmi, że prawdopodobnie jest to kufer zamordowanej Włodkowiczowej i t. d. Wiadomości te podaliśmy w nrze z dnia 4 marca, a już w nrze z 7 marca odnieśliśmy za pisami warszawskimi tajemnicę kufra, należącego do p. Julii Malinowskiej i podaliśmy ciekawe o tej sprawie szczegóły. Jest nadzieja, że o tem, „Czas” na czas się dowie — i gdzie po pierwszym kwitniu szeroko opowie.

**Wystawa wyrobów metalowych.** Towarzystwo obrony polskiego przemysłu i handlu „O własnych siłach” urządza w Krakowie wystawę wyrobów metalowych, celem zaznajomienia jak najszerszych warstw społeczeństwa naszego z produkcją wyrobów metalowych i artykułów technicznych, wykonanych w kraju, a zarazem celem d. n. sposobności producentom nawiązania stosunków ze sferami handlowymi, krajowymi i pozakrajowymi. Programem wystawy objęte zostaną przedewszystkiem wyroby, służące do bezpośredniego i gospodarczego użytku. Aby jednakże wystawę tę uczynić o ile możności obrazem całokształtu krajowej produkcji metalowej, dopuszczone zostaną na nią także wszelkiego rodzaju maszyny i przedmioty znaczniejszych rozmiarów. Wystawa odbędzie się w Krakowie, we wrześniu 1903 r. Blizsze szczegóły podane będą w najkrótszym czasie.

**Rekursa urzędnicza** urządza w wigilię św. Józefa t. j. we środę dnia 18-go b. m. koncert spacerowy, nosząc napisami tańce. Muzyka wojskowa 56-go pułku. Początek o godzinie 8-mej wieczorem.

**Wyrodna matka** Lembasowa, o której wspominaliśmy już kilkakrotnie, znajduje się obecnie w szpitalu więziennym. Zbrodniarza nie okazuje wcale żalu, owszem, teraz jeszcze wyraża się o zakapanem przez się dziecku z nienawiścią. Celem bliższych danych, dotyczących zbrodni, udął się nadk. p. Kostrzewski do wsi, w której Lembasowa chciała swe dzieci umieścić. Najpierw więc zwróciła się ona do swego teścia Lembasa, gdy zaś ten nie chciał dziecka przyjąć, odrzekła: „to ja już wiem, gdzie go umieścić...” słysząc te słowa, szwagier Lembasa, włościanin Flak, przeczuwając coś złego, zabrał chłopca do siebie. Dziewczę zginęło straszną śmiercią. Zaczynając tu wypada, że zbrodniarzkę wysłędzono jedynie dzięki energicznemu śledztwu nadkom. p. Kostrzewskiego.

**Jak to bywa.** Myślałby kto, że nie wiedzieć co trzeba już zrobić, aby się dostać do kryminalu. Ajakże! nie jedynie tak myślał, ale niechno taki „mysliciel” spyta się Józka Ochapa, co był sobie parobczkiem u Antoniego Grabowego w Chlachowie koło Ropczy, to zapewne ku wielkiemu swemu zdziwieniu dowie się, że dość jeno przejechać się koleją z Ropczy do Krakowa, aby już wprost z dworca kolejowego dostać się „do dziury...” A za co? ot za głupstwo, że to jeno, że człek ma pociąg do podróżywania, że rad chciałby kawalek światła obaczyć... Nie bowiem innego nie utracił Ochapa, jak ową nienasyconą chęć podróżywania, odbierania coraz to innych wra-

żeń. „Kuczyło się” Ochapanowi w Chocholowie i myślał jeno, jakby to wyfrunął w świat daleki. Cóż, kiedy twarda dola nie dola mu skrzydeł — chciałem powiedzieć pieniędzy — i biedny Ochap musiał obchodzić się smakiem i nadziejami. Słalo się jednak, że nasz bohater wywahał, iż gospodarz w Grabowy ma wcale przyzwoite „skrzydła” w swej skrzyni, bo wynoszące 910 koron. „Jakós takós” znalazły się te skrzydła w posiadaniu Ochana, a Ochap w drodze do Krakowa w Dębicy ustroił się Ochap w zakładowy garnitur i nie obawiając się niczego przejechał do naszego miasta. Jakież jednak było jego zdziwienie, gdy, zaledwie wysiadł z pociągu otoczyło go kilku panów i poprosilo, aby udał się z nimi „pod Telegraf”, bo... otrzymano już listy gończe z ryposiem i dokładnem określeniem jego występku, Ochap tak się zmarszczył, że bynajmniej nie zapierał się niczego, lecz owszem sam zwrócił na ręce sprawiedliwości 163 kor. 49 halery, jakie mu jeszcze pozostały.

**Szkoła dramatyczna G. Zapolskiej** odegra jutro w sali hotelu saskiego trzy jednokrotnie sztuki a to: „Matkę” Rydla, nięgraną dotychczas na żadnej z scen polskich, „Przyjaciela” Marka Pragi i „Aniola opiekuńczego” Gyp'a (hr. Martel). Wszystkie te trzy sztuki, opracowane w niezaprzeczoną starannością, obudzą bez wątpienia ogólne zainteresowanie publiczności. Próba z „Matki” wywalała ze strony autora szereg nieklamanych pochwał i wzbudziła w nim szczerzy zapal dla młodych talentów.

„Przyjaciela”, grany poprzednio przez panią Modrzejewską, zyskał zupełny jej aplauz nie tylko jako wykonanie, ale także jako dzieło, w którym nowy zupełnie konflikt miłosny i silne napięcie dramatyczne przykuwa uwagę widza z niezaprzeczoną siłą — „Aniol opiekuńczy” jest zartem sennicznym i satyrą, pełną budzących śmiech, ale zarazem i refleksyj sytuacji.

Program ten i sposób wykonania pociągą zapewne leńniejszą publiczność na workowe przedstawienie.

Bilety nabywać można w magazynie p. Fenca, w dzień przedstawienia przy wstępie na salę od godz. 5-tej wieczorem.

**Energiczna niewiasta** Nie zczyjemy nikomu spółkać się z panią Salomeą Jaskowską i narazić się jej czemkolwiek, bo to taka energiczna niewiasta, że ślady wybuchu jej energii musi zacierać zawsze pogotowie stacy ratunkowej. Przykład mamy pod ręką. W szynceku przy ulicy Józefa pod liczbą 5 spotkała się pani Jaskowska, która nawiasem mówiąc nie ma żadnego ściśle, lub protokolarnie określonego zajęcia, z „znajomkiem” swym Józefem Kleczką, murarzem z fachu. A widocznie musiało tam coś „kiedys” zająć między nimi, bo pani Jaskowska wszczęła z Kleczką spór, który wnet przeszedł w bójkę. Bronił się Kleczko, ale jako dżentelmen nie chciał atakować niewiasty. Podniećto to odważy Jaskowskiej. W jednej chwili porwała leżącą na ziemi siekiere. Błysła stal trzy razy w powietrzu i Kleczko, brocząc krwią strumieniami, runął na ziemię.

Powstało zamieszanie. Ktoś zawezwał policyę, ktoś znów pogotowie stacy ratunkowej. Kleczko po prowizorycznem zaopatrze-

niu ran dostał się do szpitala, a Jaskowską zabrała policya. Wprawdzie po drodze usiłował ją odbić „przyjaciel domowy” Franciszek Bukowski, ale policya tak mężnie stanęła w obronie swej zdobyczy, że Bukowski uważał za najstosowniejsze „urządzić nogę”.

**Wadłaki** przyjmują z wdzięcznością wydział towarzystwa „Eleusis”, na którego dochód urządza p. Wincenty Lutolski w sali hotelu Saskiego dalsze trzy odczyty o „Królu Duchu”. W środę 18 marca, w czwartek 19 i w sobotę 21 będzie się można zatem przysłuchiwać teorjom, jakie wygłosi p. Lutolski o raspedzie II i III, sile wygłoszenia, o języku słonecznej miłości (?), upiorach, cudach Zorjana, wcieleniu Mieczysława, o mieszkalaniu i bezmgóle, dysze i o porównaniu snu ziemii Słowa z „Weslem” Wypiańskiego. Porówna też p. Lutolski Wyzwolenie przez Ziemiowita z Wyzwoleniem Wypiańskiego, załawi się z córkami Popiela, Królową i Giermkim, wraz ze znaczeniem Wodana. Pótem wszystkim, określiwszy humor u Słowackiego, istotę humoru, jego potęgę społeczną i literacką, a przylem jego surrogaty, stoćby już zacięły z przykładami krakowskiego pseudo humoru na bruku krakowskim, przyczem zapewne uśmiecie — jak to zresztą zapowiadają afisze, „Dyabła”, „Bociana”, „Pikę”, „Luberm Veto”, „Małpie zwierciadło” i tym podobne pisma, które nie korzą się jeszcze u stóp Nad-Elsa.

„Eleuterya”, tow. bezwz. wstrzemięzliwość, odbyła d. 15 b. m. tygodniowe zebranie członków, połączone z odczytem p. Tadeusza Tabaczynskiego na temat: „Bezwygodna wstrzemięzliwość, jako warunek odrodzenia narodowego”. Prelegent w historycznym wywodzie przedstawił skutki kontrastu pomiędzy posłannictwem Polski, a obniżonym poziomem charakteru ludzi, którzy w obecnych czasach reprezentują naród. Uznając podniesienie charakteru, jako konieczny warunek dalszego istnienia, nabiera się przekonania, że reforme potrzeba zacząć od siebie i w pokonywaniu własnych namiętności i nalogów, do których bezsprzecznie alkoholizm należy, i tak podnieść poziom moralny ogółu. Następnie po odczytaniu sprawozdania wydziału i rezolucji w sprawie projektu nowej ustawy przeciw pijaństwu, którą w imieniu tow. zredagował p. S. Turrowski, oznajmil p. przewodniczący, że wkrótce odbędzie się zebranie towarzyskie, połączone z koncertem w lokalu własnym przy ul. Zwierzynieckiej l. 34, na które zaprasza się członków i gości przed członków wyprawdanych.

**Wycudny syn.** W notatce, jaką pod tym napisem podaliśmy wczoraj o Zdechlikiewiczu, czeladniku reżymnikim, który pobił swego staruszcza ojca i brata, zasła nomylka o tyle, że aresztowany nazywa się Władysław Zdechlikiewicz, nie zaś Jan, bo Jan jest właśnie owym bratem, który padł ofiarą pięści i noża wyrodnego przestępcy.

**Rabusie w mundurach.** Z końcem zeszłego miesiąca włamano się do kawiarni Sitkowskiej w Podgórze, gdzie po rozbiciu kufra, skradziono gotówki około 1000 koron, kilka zegarków, fałcuszki, srebrny medalion i drobniejsze kosztowności — całe mienie właścicieli. Tego samego wieczora przed spójniem kradzieży, we-

Pończochy po niskich cenach polecają Stefan Porębski i Sp. Grodzka 2.

szło do kawiarni dwóch żołnierzy z 13 p., Ludwik Ostowski i Jan Jabłoński, z jakimi dwoma cywilami, zabawili tam przez dłuższy czas i po wypiciu herbaty wyszli — za chwilę weszło ja-  
kichś dwóch nieznanymi drabów, ci rozgląd-  
nawszy się po lokalu, natychmiast się ulotnili.  
W nocy dokonano rabunku. Kufer, który się  
znajduje obecnie w sądzie karnym garnizonow-  
ym, rozwiarty Ostowski bagażem — zgięły  
zupnie bagaż, szły jako *corpus delicti*.  
W dzień przed splemieniem rabunku zwracał się  
jeden z oskarżonych do słusza Budurkiewicza  
z propozycją, by ten mu dostarczył kilka wi-  
trychów, z powodu tego jednak, że Budurkie-  
wicz nie miał swego warsztatu, ustalenie to  
spelzło na niczem. Nazajutrz Ostowski z Jab-  
łońskim sprosili na fele grono kompanii, a Ja-  
błoński z rezonem zapraszał do drów Bożych,  
gdź... „pan dzisiaj płaci, pan ma pieniądze,  
Odręć wyżej wspomnianych wojskowych w kra-  
dzieżki pomagali Jan Mleczko i Szczurek. Mle-  
czko po kradzieży umknął. Sitkowski przypy-  
czając, że zbrodniarzem udał się w stronę Wile-  
nia, pierwszym omnibusem puścił się za nim  
w pogon. I faktycznie spotkał go na drodze,  
zaskoczył więc z omnibusem i począł złodzieja  
ściągać. Mleczko na widok znajomego Sitkowskie-  
go rzucił się do ucieczki, krzycząc głośno: „Pa-  
jaj złodzieja!“ — mimo dobrych nóg ściąga-  
jącego, zbrodniarz umknął. Nazajutrz aresztowa-  
no go w Krakowie, w mieszkaniu niejakiego  
Kusimy, trudniącemu się tajnym transportem e-  
migrantów do Ameryki.

Wojkowość całą tę sprawę starała się po-  
kręcić tajemnica, lecz prawda wyszła na jaw —  
wstępy zbrodniarze są pod kluczem.

Zbiegł z domu 13-letni Władysław Kawa, i  
mimo poszukiwań rodziców i policyi, nie-  
został dotychczas odnaleziony. Chłopca nie-  
ma w domu już 2 dni.

Milego gościa miał dzisiaj w nocy w swem  
mieszkaniu art. malarz p. W. Kuhn. Gość  
ów, nie przerywając bynajmniej snu p. Ku-  
hna, zabrał banknot 50-koronowy, zegarek  
i portmoneżkę z drobną kwotą. Zegarek  
miał wrytą datę 22/11 1882.

W administracji naszego pisma złożył p. Ma-  
ryan Sobolewski na gimnazjum polskie w Cie-  
szynie 3 korony.

Raul cieszynski, który odbył się w dniu  
wczorajszym w teatrze miejskim, mimo tak  
szlachetnego celu, jakim jest gimnazjum  
cieszynskie, mimo dobrego programu i  
reklamy, zgromadził tak szczupły zastęp pu-  
bliczności, że faktycznie przykro było pa-  
trzeć. Kilka ostatnich koncertów na cele na-  
rodowe dało wybitne świadectwo ubóstwa  
sfilistrzałej publiczności — jeżeli niema ja-  
kiejś zagranicznej imięgnowanej „wielkości“,  
deficyt kasowy prawie pewny. Co się tyczy  
samego programu, wypadł on znakomicie.  
Prof. dr. Łoś w barwnym przemówieniu  
skreślił dzieje historycznego rozwoju Ślązka  
i podniósł wielkie znaczenie, jakie ma ob-  
ecnie gimnazjum cieszynskie dla naszego spo-  
łeczeństwa... „Jeżeli nie ratujemy tej pla-  
cówki, jeżeli apatycznie cofamy się od ofiar-  
ności, leć samem kopieny sobie grob“ —  
oto słowa prelegenta, którego obspano  
burza oklasków. Zart szceniwy w 1 akcie,  
„Niedźwiedź“, grany u nas po raz pierwszy,  
tak co do samej wartości literackiej utworu,  
jak też i co do gry, wypadł znakomicie.

W dalszym ciągu mieliśmy tę przyjemność

ślyszć artystycznie odegraną przez wybo-  
rą pianistkę p. Łodównę — „Ballade“ Gri-  
ga i kilka piosenek, odpiewanych z towa-  
rzyszeniem orkiestry przez p. J. Czechow-  
ską. Sympatyczny głosik, pewność siebie  
i wyszokłono dykcya, wywarły na audyto-  
ryum nader miłe wrażenie. P. Czechowską,  
która po raz pierwszy dała się w Krakowie  
ślyszć, obdarzono pięknym bukietem, jak  
względnie wszystkie występujące panie.

Na zakończenie odegrał znany w naszych  
kołach wiolonczelista prof. Skarżyński „Ro-  
mans“ Warlamoffa i „Rapsoję“ z włose-  
ni kadencyami Lissta-Poppa. O grze zna-  
komitego artysty pisaliśmy już niejednok-  
rotnie — spowodowany bezustannemi bra-  
wami, zmuszony był grę na program.

Na zakończenie podniósł wypad, że or-  
kiestra Harmonii, która przez cały ciąg rautu  
w antraktach przegrzywała, może już  
śmiało rywalizować z orkiestrą wojskową.  
Zaświadczyć może o tem ogólny aplauz, z  
jakim składą produkcję przynajnowo. Co  
składnią przeróżne komitety do dawania za-  
robku orkiestrom wojskowym — niewiado-  
mo. Sam raut i loterya fantowa, z powodu  
szczupłego grona gości, przemialły opatycz-  
nie. Udział w rautcie wziął cały personal te-  
atralny którego bezinteresownej pomocy  
nie brak nigdy, gdy chodzi o sprawę pu-  
bliczną. (H'iz.)

#### Nekrologia.

† Sebastian Jaworzyński, budowniczy, b.  
król kurkowy Towarz. strzeleckiego, b. prezes  
„Lutni“, zmarł onegdaj w Krakowie, w 64 r.  
życia. Zmarły znanym był w Krakowie, jako je-  
den z zdolniejszych budowniczych, a miasto  
nasze posiada wiele domów jego budowy. Po-  
grzeź odbędzie się dziś o godz. 3 po południu  
† Walery Chaberski, b. właśc. antykwarni,  
lat 54.

† Andrzej Zagórda, majster stolarski, oby-  
watel m. Krakowa, lat 63.

† Jan Swoboda, towarzysz sztuki drukar-  
skiej, lat 36.

Nowy pożar w Borysławiu. Z Borysławia  
donoszą, że w niedzielę o godz. 7 wiecz-  
nem, w kopalni firmy Mikucki i Perrutz,  
spłonęła kolumna z 5 koltami opalonymi  
gazem.

W obronie sceny poznańskiej. Zest bi-  
bliograf i znawca sceny pan Karol Esty-  
reicher w referacyswoim o obecnym stanie  
teatru krak. bardzo ujemnie wyraził się o  
scenie poznańskiej i o jej personalu. Na to  
dyrektor tej sceny p. Edmund Ryger ogło-  
sił w prasie galicyjskiej list, w którym go-  
rąco bierze w obronę scenę przed siebie  
prowadzoną. Pan Ryger w liście tym wy-  
mienia kilkanaście nazwisk artystów i ar-  
tystyk sceny poznańskiej, których talent  
w niczem nie ustępuje artystom i arty-  
stkom sceny innych, oraz wymienia nazwiska  
głośnych artystów, dla których szkoła dra-  
matyczna była scena poznańska.

Od osób, które bawiły w Poznaniu w o-  
statnich dniach, dowiadujemy się, że obro-  
n. p. Rygera była najzupełniej usprawie-  
dliwioną, istotnie bowiem scena poznańska  
liczy kilku artystów i artystek, których ta-  
lenta jaśnieją w całej pełni, p.p. Podgórs-  
ka, Orewidowa, Królikowska, Stradiot,

Czerniak, Ryszkowski, i znakomity w ro-  
lach charakterystyczno-komicznych Stefan  
Turski, reprezentować mogą godnie sztukę  
polską na każdej scenie. Publiczność poz-  
nańska ocenia pracę artystów na tem wa-  
żnem posterunku, jakim jest scena polska  
w Poznaniu — i daje temu odpowiednią  
wyras.

Osobliwe sprowadzenie. Dziennik, wych-  
odzący w Koenigsgratz na Śląsku, doniósł  
niedawno, iż kapelmistrzowi miejscowemu  
B., cieszącemu się licznem polstwem, na-  
rodziło się piętne dziecko. Nazajutrz u-  
kazalo się następujące sprowadzenie: „Nie-  
prawdą jest, jakoby w tych dniach naro-  
dził mi się syn, będący piętastem mem  
dzieciem. Prawdą jest natomiast, iż posiadam  
tylko jedenaścioro dzieci, z których naj-  
młodszym jest czterlatnomiesięczna dzie-  
wczynka.

Z archiwów włoskich. Niehawem wysta-  
wione będzie na sprzedaż w Rzymie archi-  
wum książy Orsinich. Jest to stary ród  
feudalny, sięgający jeszcze średnich wieków,  
a dzisiaj całkiem podupadły. Archiwum  
książy Barberinich nabył niedawno Waly-  
kan. Wogóle gdzieś, jeżeli nie w Włoszech,  
mają być bogate archiwa? Nie mówię już  
o walykańskim, ale na przykład takie archi-  
wum w Neapolu, zawierające między inne-  
mi archiwum Farnesich (w którym jest  
wiele rzeczy odnoszących się do Polski  
w XVI wieku) imponuje swojimi rozmiar-  
ami, bo co do bogactwa trudno o niem  
mówić, skoro nie jest uporządkowanym,  
a nawet same włosi nie wiedzą, co zawiera.  
Wszystkie archiwa poklasztorne zgromadzo-  
ne zostały w Rzymie. Nieraz nawet znaj-  
duje się polskie rzeczy tam, gdzieby ich  
się nikt nie spodziewał. W tych dniach n. p.  
w archiwum ambasady austriackiej w pa-  
lacu weneckim znaleziono dwie paczki li-  
stów znakomitszych osób z lat 1860 do  
1870, pisanych do ks. Waleryana Kaliniki,  
autora „Si-mu czterolatniego“. Jakim spo-  
sobem z domu OO. Zmarłych-wschławnów  
tam się dostały? — różne są domysły; naj-  
prawdopodobniej w chwili, kiedy się oba-  
wiano, aby rząd włoski nie zamknął kla-  
ztoru i nie zabrał majątku, oddano cen-  
niejsze rzeczy w depozyt i listy, będące  
w części dokumentami historycznymi, lecz  
dotąd w ambasadzie, skąd zapewne teraz  
przejdą do jednej z bibliotek galicyjskich.

#### Żywota człowieka niepoczciwego księgi postać.

...Tedy zważ, czerlezie niepoczciwy, jako ci  
się przygodziło, iżś w mięspocześnic barce  
wyprawował, uzone zakręlasz pięną na bar-  
kacichich łśniących wywodził, z podwikami  
gębę psował, a obarżturu, opilstwu i wy-  
woli folgował? Powiedasz: „W gębie słod-  
kość czuje, a wspomnianiam, jako zając sło-  
nią, jestem nazpikowanam“. Alieśi słodkość  
ła rzycho się w piotłny zamieni, a jeśli  
w poście sadło wspominasz, tedy cę ogór-  
kami bernardyńskimi uczciwie wyprać się  
godzi.

Słodkość — powiedasz?... Rozwał jenc-  
pinię, jakowe słodkości ci czejąka. Ażali  
nie ślyszysz, jako żydowin z cyrografem do  
drzwi puka i o tyfny woli? Ażali nie czu-  
jesz, jako ci w kieszcei letko, a w głowie

# BILETY WIZYTOWE

wykonuje od 30 ct. za 100 sztuk  
Drukarnia A. KOZIĄŃSKIEGO  
w Krakowie, ul. Karmelińska 1. 2.

ciężko, bo to i strzyka w niej i jakby młotem wali? Ażali nie wiesz, jako ci we wnętrzościach katarę grzeszne gospodarują, kieszki skracając i marsze na nich żłosiłwie piskające. Ażali nie widzisz, jako ci się nogi chwieją od onego wybijania pięł o ziemię, że już gorzej swywoi nie wspomnę? Ażaliż do onego „Montem pietatis”, klóre tako i „lombardum” wiewała, mało chodzileś?... Ażaliż do onego „patr' familias”, klózków po Popieleu nie nosząc?... Ażaliż synowie twoi pięć swoich po próżnicy miasciami nie smarują, bowiem żony z goździem wianem nie znalazli?... Ażaliż magnifika twoja „colloquium” z łobą nie miewała i nie miewa, za sprzety gospodarskie „in ardore” imając?... A żwój, jako kolokwija takowe jeszcze się nieraz przed światłami ponowią, a o guza wtedy lano... Taka jest owa słodkość, która ci po malmyżach i assambalach mięsostrupi ostala i której wspomnieniami żywiesz.

A co masz, abyś gorzkość w ustiech swoich osłodził?... Ażaliż śledzia jeno i ziemniaki z solą i wodą jedną z aquaduktu, a której ślimaki drobne pływają, „microbae” zwane i którą kozy pijąc, beczenie wielkie sprawiają.

Tedyż żwój, ażali nie czas, abyś grzechy żywota swego spomnił i żal w sobie uczynił. Bo owo strzże się, aby dyabeł do drzwi twoich nie zapukał i nie rzekł wielkim głosem: — Prosim waszności na ustę... Jużci smoly gorącej pacholiki pi-kielne nagotowały...

Cóż wtedy uczynisz? Żali powiesz: „Veto, mości panowie!”

„Pulvis es!” Pozwając śledzia i wodą popijając (przy której kozy beczą), powinieś to sobie rozważyć, a na rakolekających postnych, które także „rautam” zowią, pozewianiem i nudami umartwienie sobie czynić. Jeśli ci śledzia na „concertum” do żywego dojeżdża, rzeknij sobie: „to za grzechy moje”; jeśli ci nadobne zawołanie jakowej podkiwi przy kawiorodzie w uszach aż do mózgu świrdować będzie, rzeknij: „to za moje sprośności”; jeśli ci reszty z mieszką na one pokutne assamble wysłuchną, rzeknij z pokorą: „omnia vanitas... I będzie ci zaraz łej na duszy — i w mieszkę.

A owe kolokwija przedwzięte z żoną zostaw jako ostatnie biczowanie. Słuchaj, tedy w pokorze, kiedy się upusty „eloquentiae feminae” otworzą, kiwaj głową i powtarzaj swej polowicy:

— Ołom ja sługa twój, ale jako z pustego i mądry Salomon nie najeże, tedy i ja nie ci żgola tyńdów dać nie mogę... „Pulvis sum!”

A jeśli polowica za sprzety gospodarskie imać pocznie, wówczas myśł sobie:

— Przecie mi jako Judyth Ołoferenosowi głowy nie zdejmia, a guzy zawładz się wyłącza... „Vanitas vanitatum!”

I za każdym guzem powitał ją jako sobie: — To za moje ciężkie grzechy... „Pulvis sum!”...

A tak uczynisz żądność pokusie i mizerne resztki w mieszkę ocalisz.

Żwój tedy, czeźcie niepozwoicy, jakoś sobie kważnego piwa nawazył, a teraz ci się gęba zgłola krzywi. Bo, kto cież zwierza ulówił i wygode z tego mief, ten zwazył masy karku, albo gołeni nad-wiał. Aleś ty jeno skórę na niedźwidziu targował i wiał po polu gonil. A już wiem, jako się na święta ogłdasz, aby obstarstw i opilstwo znoum foligować. A tak jesteś, jako uwo pijanica, klóren jeno pis obmacać umie i bulla, albo masy kłódo siebie szukać. Patrzasie, jakoby żąd niepoczwoicy twoja nie warowała, a widzianca cnota, zakrywszy obli-

cze swoje, od ciebie precznie poszła. Tedy póki pora postu, we wlosienicy „rautów” i „five d'elocków” chadzaj, popiolem się z cygarów posypuj, a biczowania z ręki twojej polowicy bez szmerania znós, a w duszy ku zbudowaniu siebie co raz to powtarzaj: — „Pulvis sum!”

A kiedy się w pokusie oczyścisz i w umartwienie jako w wodzie krynicznej obmyjesz, tedy porzy wiał w kielichy się „de noviter” trzymaj, bo staniem się godnym zacnego towarzystwa ludzi cnotliwych.

## W salonie sztuk pięknych.

(Rozmowa pana Dekadentowskiego z panem Wiejskim).

— Niechno pan patrzy — nie z bliska — z daleka. Co to za dzieło — geniuszu polega!

Sołose fioletem krasobraz obleka...

Jak pięknie tęcza z bezkresem się sprzega;

Alho te drzewa... w istocie, jak żywe —

W tysiące błósków zorzaných spowite,

A te postacie uczuciowo-ukłiwie

Smugami światła stubarwných okryte!

— Ja nie widzę, przynąd pan muszę,

— Co też pan mówi — pan żartuje pewnie!

Malarz mistrzowsko odzwierciedlił duszę,

Jak do Tesknoty uśmiecha się rzewnie!

— Cóż to, czym ódepli, czy tam co do licha?

Widzę przed sobą jakieś bohemy...

Jakiś jęgotność podobny do mniacha —

A, niechże djahli, podobne obrazy!

Co mi pan plecie jakowś androny,

Sikoda też ramy na taka niedole!

Dobrze, ten tutaj nie wprowadził tony,

A wielką miała iść ze mną ochotę!

— Pan nie rozumie... — Ależ drogi panie,

Każdy widzący me zdanie pochwali,

Kto tylko przed tem dzwiałem tu stanie...

Miał gość wywieśić, jak w tej oto sali!

— Taki kierunek dziś przybrała sztuka,

Nawet w poezyi... ja się tem zajmuję!

— Panie kochany, mam malego wnuka,

A prawdę mówię, jak pana szanuje —

Ten, gdyż milowadź dawał swe komnaty,

Wie pan, co zrobił? farbari na chlewie

Wyżnął parohka w asyście łopaty

I wcale dobrze! Zganilem go w gniewie,

Gdyż chleś jest nowy i czyste ma ściany —

Leć przynąd muszę, że jego malunek

Lepszym był wiele. Tak panie kochany:

Chłodny gdzieś teraz mociudziem na trunku...

— Ten wiejski borsuk widocznie narwany...  
Całkiem straciłem dla niego szacunek!

Wise.

## Bal przy ogłosie polickich.

(Do ilastracji tytułowej)

Pokazuje się, że w żyłach wieści czechkiej płynię krew amazonek. Zwykle bowiem, jeśli już tancez zabawy mają skończyć się bijatyką, to do walki stają mężczyźni, tymczasem w Krzysztanowie — jak to się z czechskich gazet dopiero teraz dowiadujemy, w tłuhy włórek zakończyła tany walka wieści. Powodim oretnych kroków lancerek z okolicy przeciw domowym było to, że krysztanowicze panny, zmuszone przez nieuczynną konkurencyję „okoliczanek” do pierzskowania, zaczęły według swej woli dyrygować muzyką, zabraniając jej grać, lub zmuszając ją do grania według swego widziwiska.

Padyły więc najpi-rw z obu stron pociski słowne, a gdy potem nie chciano sobie ustąpić, puściły się w ruch pięćcie. Metczyżni chcieli intrweniować i uspokoić rozżwihzone damy, ale oberwawszy po karku

wywieśli się czempredżej z ssi, gdzie niewiasty toczyły dalej już zawzięty. Garść ich wcale przywoita wdarała się na galeryę i stamąd zaczęła walić przeciwniczki rozmaitymi pociekami. Tymczasem przeciwniczki nie zgęzły się wcale, leć podparły dobrze filar, na klórem głównie spoczywała galerya, rzucili go na ziemię. Powstał straszny krzyk, bo galerya zawalała się prawie w tej samej chwili.

Oło jak się bawia i jak walczą czechkie niewiasty.

Wypadek ten ilustrował wczorajszy „Kuryer pracki”, z klórego zaczerpnęliśmy naszą rytonę.

## Telegramy „Kuryera Krakowskiego”

Otrzymane po południu dnia 16 marca:

**Lwów.** Zapowiedziane przez partję socjalno-demokratyczną na dzisiaj zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym „polityka zagraniczna Rosji a socjalna demokracja” zostało przez policję zakazane.

**Lwów.** Przed tuł trybunałem sadu przysięgłych rozpoczęła się dziś przed południem rozprawa karna przeciw handlarzowi solą w Złoczowie Mendlowi Schorrowsi, spedytowowi soli Izraelowi Meiselowi i Hipolitowi Filipkowskiemu *falsz* Łapińskiemu kalkulantowi rachunkowemu w Wydziale krajowym we Lwowie. Wszyscy trzej dopuszczali się w wzajemnem porozumieniu oszustw, klóre naraziły Wydział krajowy na stratę 64 980 koron. Falszerstwa te prowadzone były z wyrafinowanym sprytem — a dokonywano ich na drodze podrabiania powiadzeń pocztowych i fałszywego prowadzenia ksiąg kontowych.

Zysk jak i tych karygodnych manipulacji odnoszono dzielono między siebie. Filipkowski uzyskał w ten sposób 27 799 kor. Za pieniądze te hulał on po Lwowie, rozrzucił pieniądze i kilkakrotnie wyjeżdżał do Włoch. Do rozprawy klóra potrwa 5 dni, powołano kilkunastu świadków.

**Lwów.** Na dzisiejszej przedpołudniowej rozprawie, po odczytaniu aktu oskarżenia przesłuchał trybunał najpierw oskarżonego Filipkowskiego. Przyznaje on się do falszerstw wyciągów kontowych, nadsyłanych przez dyrekcję pocztowych kas oszczędności. Do falszerstw tych namiówł go Halpern, chcąc mu w ten sposób przyjąć z pomocą w spłaceniu długów, jakie zaciągnął u niego i Schorra.

Oskarżony opisuje następnie, w jaki sposób dopuszczal się falszerstw Przyczyną „tego całego nieszczęścia” był jego pobyt w Dolinie, gdzie musiał robić długi, gdyż placą jego nie wystarczała mu na utrzymanie żony i siebie.

Po przesłuchaniu Filipkowskiego przewodniczący odrzucił rozprawę od godz. 1 do godz. 4-rzj popołudniu.

**Lwów.** Bawi tutaj Lucyan Rydel, klórego premiera dramat „Na zscenie” przedstawiony zostanie dzisiaj na awscie lwowskiej. Po przedstawieniu odbędzie się w Kole literacko-artystycznym zebranie towarzyskie, w klórem wezmą udział oprócz autora także członkowie Kola literacko-artystycznego, artyści teatru miejskiego z dyrektorem Pałkowskim na czele, oraz grono przedstawicieli literatury, prasy i sztuki.

**Dania.** Socjalista Jaures wygłosił tu wczoraj mowę, w klórej rozwinął program partji socjalistycznej — oświadczył on się za upaństwowieniem kopalni, kolei i rafine-

ry. Co się tyczy kongregacyi, oświadczył Jaures, że gdyby mniejsza grupa partyi republikańskiej głosiwała nie tak, jak tego żąda prezydent ministrów t. j. za zniesieniem wszystkich kongregacyi, wówczas całe stronnictwo socjalistyczne rozpocznie na nowo opozycję.

**Madryt.** Ostatnie wiadomości z Portugalii przedstawiają położenie w Coimbra jako bardzo poważne. Tłum rzucił się na budynek sądowy wtargnął do wnętrza poniszczając meble i okna a żołnierzy obrzucił kamieniami; wojsko było zmuszone zrobić użytek z broni. Wśród zabitych znajdują się także jedno dziecko — wieś ośle jest ciężko rannych. W okolicznych miejscowościach uderzono na alarm w dzwony, poczem tłumy mieszkańców pociągnęły na pomoc ludność miasta Coimbra. Zjednoczenie kupców, oraz wiele osób prywatnych wystosowało do króla adres z prośbą o cofnięcie fiskalnych zarządzeń, które są powodem rozruchów.

Orzymano rano dnia 17 marca:

**Lwów (Tel. wł.)** Wczorajsza premiera p. Rydla „Na zawsze” odniosła wielki sukces. Oklaskiwano i skłorów i autora. Po przedstawieniu odbyło się zebranie w salonach „Kola art. literackiego”, w którym wzięli udział artyści, dziennikarze i literaci. Przemawiali tam sekretarz „Kola” pan Rolie, Platon Kostecki, poeta, prezes „Kola” p. Wereszyński i autor premiery p. Rydla.

**Lwów (Tel. wł.)** Izaak Halpern, który namawiał Filipkowskiego do popelnienia malswersacyi w krajowym biurze solnem, zbiegł. Rozesłano za nim listy gończe.

**Lwów (Tel. wł.)** Prezydent tutejszego wyzszego sądu p. Tchórzniczy wjechał do Czerniowic na witalizację łamecznych urzędów sądowych.

**Wiedeń.** Kolo polskie podaje do wiadomości następującą uchwałę:

„Z uwagi na posiedzenie komisji kolejowej, które ma się odbyć we środe, uchwalila komisya parlamentarna Kola polskiego wraz z polskimi członkami komisji kolejowej, obstawiać przy pierwotnej uchwale Kola i domagać się upadłego wotowania kolei Północnej w terminie 1 stycznia r. 1904”.

Powyzszą uchwałę poprzedziła całodzienna niemal narada komisji parlamentarnej Kola z polskimi członkami komisji kolejowej w obecności ministra dra Pietaka, który przedstawił propozycje rządowe. Nie zawierają one ścisłego terminu i dlatego spotkały się z ostrą opozycją wszystkich obecnych posłów polskich. Długa dyskusya nie wydała rezultatu, poczem prezes pos. Jaworski odczytał dalsze narady do godziny 4 popołudniu. Przed popołudniową naradą udał się prezes Kola do Dra Körbera, z którym odbył dłuższą konferencyę. Rezultat nie musiał być zadawalniający, skoro po dłuższej poufnej naradzie ogłoszono podany powyżej komunikat.

**Wiedeń (Tel. naszego korespondenta).** Sprawa upadnięcia koleji północnej stoi całkiem źle. Niema mowy, aby uwzględnić słuszne życzenia Galicyi. Komitet „Kola polskiego” w tej sprawie zdawia bezbarwność, wyglądającą na kapitulacyę. Ogólnem jest zdaniem, iż tak nie przemawiają ci-

co na seryo walczyć myślą. Już od tygodnia przestą było wiadomem, że opozycja w „Kole” zaczyna mięknąć. Nie jest to zarzut, skierowany przeciw znacznej większości członków „Kola”, ale są tacy, co powstrzymali swe oburzenie i traktują sprawę spokojnie, co oznacza, iż nie chcą jej postawić na ostrzu miecza. Nie chcą być echem pogłosk, więc nie powtarzają zarzutów przeciw jednostkom. Do upadku sprawy przyczynia się stanowisko Czechów, których obchodzi tylko własny interes.

**Wiedeń (Tel. wł.)** Na dzisiejszem posiedzeniu rady państwa rozpoczęło się pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o ustawie ugodowej. Do głosu zapisało się na dziś tylko ...85 mówców, z tego 25 będzie przemawiać za, 62 przeciw przedłożeniu.

**Wiedeń (Tel. wł.)** Wczoraj odbyło się tu zebranie przedstawicieli naftowych rafinerii, na którym omawiano ciężkie położenie przemysłu naftowego. Wśród dyskusyi wyrażono przekonanie, że byłoby pożądanem stworzyć komitet dla wzajemnego porozumienia się i podjęcia wspólnej akcji na korzyść przemysłu naftowego. Komitet taki wybrano.

**Berlin (Tel. wł.)** Stwierdzono, że członkowie rady miejskiej berlińskiej podawali niektórym dziennikom wiadomości, które były poufne i miały pozostać w tajemnicy. Sprawa ta stała się powodem głośniego skandalu.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

## Rozkład jazdy na kolejach państwowych.

Odchodzą z Krakowa:

Godz. 4:33 rano (poc. os.) do Oświęcimska  
6:40 rano (p. posp.) do Lwowa, Podwoleczysk, Jasła, Stanisławowa, Stryja i Czerniowic.  
8:10 rano (p. os.) do Lwowa, Stryja, Stanisławowa, Czerniowic, N. Za górze, Nadbrzezia, Rawy ruskiej  
8:30 rano (poc. osob.) do Wieliczki.  
8:40 rano (poc. osob.) do Kończyrzowa i Mogiły.  
9:05 rano (p. os.) do Suchy, Zwardonia, Zakopanego, N. Sącza, Zagórze, Gorlic, Lwowa, Husiatyna  
11:00 rano (pociąg osobowy) do Lwowa, Stanisławowa, Czerniowic, Stróż, N. Sącza, Orłowa i Jasła.  
1:15 po poł. (pociąg osob.) do Skawiny i Oświęcimska  
1:30 po poł. (poc. miesz.) do Wieliczki.  
1:60 po poł. (pociąg osob.) do Kończyrzowa i Mogiły.  
2:48 po poł. (poc. posp.) do Lwowa, Jasła i Zagórze.  
6:15 wieczór (poc. osob.) do Tarnowa, N. Sącza.  
7:55 wieczór (poc. osob.) do Suchy, N. Sącza, Zagórze, Gorlic, Zagórze  
8:05 wieczór (p. os.) do Kończyrzowa  
8:38 wieczór (poc. posp.) do Lwowa, Stanisławowa, Ickan.  
9:00 wieczór (pociąg osob.) do Lwowa, Podwoleczysk, Stryja.  
9:30 wieczór (poc. miesz.) do Wieliczki  
10:55 wieczór (poc. osob.) do Lwowa, Podwoleczysk, Nadbrzezia, Rawy ruskiej, Sokala, Stanisławowa, Brodów, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki.  
11:40 w nocy (poc. osob.) do Suchy, Zakopanego i Now. Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

4:40 rano (p. os.) ze Lwowa, Podwoleczysk, Stanisławowa, Czerniowic, Jasła, Chyrowa, Brodów  
6:05 rano (poc. osob.) ze Suchy, N. Sącza, Gorlic, Borysławia, Husiatyna  
6:50 rano (pociąg posp.) ze Lwowa, Stanisławowa, Ickan, Stryja.  
7:30 rano (poc. osob.) z Wieliczki.  
7:45 rano (poc. osob.) z Kończyrzowa i Mogiły.  
8:10 rano (poc. osob.) ze Skawiny i Oświęcimska  
8:45 rano (poc. osob.) z Podwoleczysk, Lwowa, Bukaresztu, Stryja, N. Sącza.  
11:40 przed poł. (poc. miesz.) z Wieliczki  
1:10 po poł. (poc. osob.) z Kończyrzowa i Mogiły.  
1:30 po poł. (poc. osob.) ze Lwowa, Chyrowa, Now. Sącza, Orłowa, Stróż, Jasła, Nadbrzezia  
2:24 po poł. (poc. posp.) ze Lwowa.  
4:40 po poł. (poc. osob.) ze Suchy, Zywca, Zwardonia, Zakopanego, Now. Sącza, Orłowa, Gorlic, Husiatyna  
6:25 wieczór (poc. os.) ze Lwowa, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Czerniowic, Brodów.  
6:50 wieczór (poc. mieszany) z Wieliczki  
7:10 wieczór (poc. osob.) z Kończyrzowa  
9:12 wieczór (poc. osob.) ze Skawiny i Oświęcimska  
9:38 wieczór (poc. posp.) ze Lwowa, Podwoleczysk, Stróż, Now. Sącza, Orłowa, N. Zagórze, Stryja, Stanisławowa, Nadbrzezia, Jasła, Czerniowic, Brodów.  
11:05 w nocy (poc. osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

# AURORA

Zakład artystyczno-graficzny

## S. Weissburga

przy ul. Karmelickiej 15.

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres:

Cynkografii,  
Autotypii i  
Fotolitografii

po cenach umiarkowanych  
szybko i punktualnie.

**Wyprawy ślubne. Bluzki i halki gotowe w wielkim wyborze.**

**Dobre ogłoszenia.**

10 koron nagrody Złotą piasek pilscher biały, z piaską brązową, polu kudyły. Zycielny znalazłsech siebie zgłosił na Adres: Kraków, Leu tenant vom Pleszko 562 1-3

Przynie Admialtrację kamienicy, wranie potrzeby może złożyć kaucy wysokości 600 koron — Zgłoszenia w Admialtracji „Kuryera Krakowskiego” pod H. S. 623 10-10

Tanie „Obiady prywatne” znane z dobroci, w domu i wysyłam na gości, przy oznaczeniu — Łobzowska Nr. 8, w oficynie, parter z A. Mullerowej.

Kolko rolnicze z wysypczym trunkom i wina, w przynajmniejem kielusku, przy głównym trakcie, tuż pod Krakowem, swietnie prosperujące za 1600 złr. do sprzedania Wiadomości P. Wł. Butryna, w Krakowie ul. św. Marka 1. 21. 556 3-3

Bięga o lilięd Jan Czechowski wyrobili obarczony trogiem małych dzieci, zamieszkały w Podgórzu, ul. Nadwielna Nr. 24

**Towary bławatne, płótna, szczytyn-gi, kapy, koce, chodniki. — Białizna stołowa, meska i damska.**

Znaczne 466 22 25  
zniżenie cen!

**Pralnia Parowa**

W KRAKOWIE przy ul. GRODZKIEJ 9-11

ma zaszczyt zawiadomić Stan. P. T. Publiczność, iż zużytycaeny:

- od koszuli . . . 9 ct.
- „ kołnierza . . . 1 1/2 „
- „ pary mankietów 3 „
- „ śranek białych 40 „
- „ kremow. 50 „

Białizna po wypraniu wygląda zupełnie jak nowa!

**Tani sklep Pod Kościuszką chrześcijański** Kraków, ul. Mikołajowska 1. 1.

**Jaja wyługowe**

Kur czystej rasy  
„Minoriki czarna”  
12 sztuk 4 korony  
Kaczek białych obraymich  
„PEKING”  
12 sztuk 4 korony  
wraz z opakowaniem  
sprzedaje Dmtr Grodzkiewicz  
F. W. w p. Brzezia. 546 4-6

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż z dniem 3-go lutego 1903 r. otworzyłem

**Komisowy  
Magazyn wyrobów jubilerskich**

w KRAKOWIE, przy ul. Sławkowskiej Nr. 3 (Hotel Saski).

Mam na składzie wyroby srebrne i złote, odznaczające się gustem, wykwintnością trwałością i elegancją, tudzież zegarki z najlepszych fabryk genewskich, oraz w wielkim wyborze pierścionki żarzynowe, obrączki ślubne, oraz srebro stolowe do wyprawy.

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuję lub przyjmuję w zamian. 442 12-24

Wszelkie zamówienia załatwiam jak najspieszniej. Posiadam na składzie srebro stolowe chińskie z najlepszych fabryk po cenach fabrycznych.

Polecam się iaskawym względem Szanownej P. T. Publiczności  
Z poważaniem **Zygmunt Lipski.**

**Prawdziwe terno** wgra za każda młoda panna, piękna kobieta i troskliwa o swoje dzieci matka przedzi zapisać swój dom słowno-na cały świat mydłem Doeringa ze smaki „Doering's Seife mit der Esst”, które podnosi urok przymiotne piękności; urządza młodziżkę cerę, nadaje szlachę urocy czarujący powab — Mydło Doeringa oddaje znakomite usługi i jest od 10-letni symbolem prawdziwej kobiecej piękności. Lejstego polecenia artykuły ten nie potrzebują. Wszędzie do nabycia za 40 ct.

**SKŁAD APTECZNY**  
661 1-3 Magistra farmacyi  
**JADWIGI KLEMENSIEWICZOWEJ**  
w Krakowie, ulica Karmelicka 1. 15. — otwarty —

**Antoni Hawelka**  
c. i k. dostawca Dworu  
POLECA: Winoogona słodkie, kuracynowe  
Kawior niesolony  
Majonezy i marynaty rybne  
Piklingi, szproty, śledzie poczwłowe  
355 18-104 [smaczne  
Porter angielski, wytrawny

**Zmiana lokalu!** Skład bandaży, artykułów gumowych, chirurgicznych i ortopedycznych wyłącznie dla pań i dzieci  
**Zofi WĘGRZYNOWICZ**  
oraz skład Gorsetów  
został od Nowego Roku przeniesiony z ul. Szewskiej 1. 14, na ulicę Grodzką Nr. 9, 1. piętro,  
436 9-10

**Zycytailce i podziwialcie!**  
Polecam swój skład burłozny zegarków i zegarków o 30', taniej niż wareszcie. Budziki amerykańskie po złr. 1'15 Zegarki rokoopki z marką „patente” złr. 3'40 — Zegarki nielowe po 1 złr. Nielowe zegarki 12 godzi idące z 12 Stalowe damskie zegarki otwarte złr. 3'35 — Stalowe męskie zegarki 36 godzin idące 3 złr. — Zegary pendulowe w osobnej szafce z 1/4 godzi. licznem złr. 1'50  
Złocuzki srebrne po złr. 1.



Srebrny 18kly zegarek męski w najdoskonalszym wykonaniu.  
Cenę ustrowane cenami wyżej darmo i opłatnie. 502 4-12  
Dziękuję z gromyadzi i szlachetnością odwracania paczki.

Z powodu koniecznego wyjazdu jest do sprzedania od 1. Maja z inwentarzem korzystny interes „Kuchnia, Kawiarnia, Piwiarnia z koncesją”. Również bulion i kompoty własnego wyrobu. Adres „Sokół 123” Kuryer Krakowski. 563 1-10

**Bez konkurencyi!** Marty artystyczne norweskie. Sprzedaz karti wytworzone „Julonia”. Reprodukcyi Becklona za bytkowem sztuki włoskiej, wielki wybor drzeworytkow dąnskich. Papier listowy, albiunowy w najdoskonalszym. 38 karti ilustracyjnych 3 kor. Przy odbiorze 100 sztuk, bezpłatnie 4 platinotypy z ogdu rozciennego przy „Morskiem Oku”. Wysyła na prowincję za pobraniem 339 10-10

**A. FROMMER**  
skład papieru i przyberow kancelaryjnych, Kraków, plac Wszystkich świętych 11.

**Tania kuchnia chrcześcijańska**  
przy ul. Długiej 1. 30, w podwórku wyduje codziennie obiady od 12 do 2 po 20 h. i 12 h. Herbata cały dzień po 2, 3 i 4 h. Siatki gazowe po 30 ct.

oraz wykonuje kompletne urządzenie gazowe i wodociągowe. Przyjmuję do reperacyi wszelkie naprawy rowerów, oraz maszyn do szycia i ślusarstwo. —  
Zablad instalacyi  
Marszałkowskiego 1 A Garner 542 2-10 Kraków, ul. Mikołajowska 1. 10.  
**Zastawione brylanty**  
perły, złoto i srebro 515 9-30 wykupują się bezpłatnie celem zakupnapo najwyższych cenach. — Wiadomości w Admialtracji „Kuryera Krakowskiego”.

